

## Czemu opuściłem Kościół rzymski

Świadectwo nawróconego księdza

### Johna Prestona



„... prawda was wyswobodzi” (J 8,32). Prawda Ewangelii Jezusowej wyzwoliła miliony ludzi z grzechów, brzemion i udręk, dowodząc, że niesfałszowane Słowo Pisma Świętego jest ciągle „mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu” (Rz 1,16). Historia mojego wyzwolenia z ciemności Rzymu ku „wolność chwały dziełek Bożych” (Rz 8,21) to kolejne świadectwo działania tej mocy.

W moim nawróceniu nie ma nic uderzającego: nagłej zmiany, cudownego zdarzenia, które zmusiłoby mnie do opuszczenia kościoła rzymskokatolickiego i do poddania się Chrystusowi - tylko spokojne, wytrwałe działanie łaski Bożej i codzienna świadomość błędności systemu, który mylnie nazywa siebie katolickim i chrześcijańskim.

### Brak pewności przebaczenia

Urodziłem się na północy Włoch w rodzinie katolickiej, w tej wierze zostałem ochrzczony i bierzmowany. W wieku 12 lat poczułem, że Bóg powołał mnie do kapłaństwa, i wstąpiłem do seminarium duchownego, gdzie dziewięć lat poświęciłem intensywnym, surowym przygotowaniom. W okresie tym długotrwały, głęboki kryzys wewnętrzny sprawił, że po raz pierwszy pojąłem bezużyteczność spowiedzi. Grzech spowił w ciemność moją duszę, ducha zaś dręczyło zwątpienie. Rozpaczliwie poszukiwałem światła i pokoju. Uczyłem się i niemal co dzień chodziłem do spowiedzi w nadziei uzyskania przebaczenia i szczęścia. Pomimo jednak tych starań i częstego wyznawania grzechów spowiednikowi nie miałem żadnej pewności przebaczenia, a serce nie otrzymywało mocy, by trwać w

czystości i nie pogrążyć się w coraz liczniejszych i coraz gorszych grzechach.

Jakiż radosny kontrast z tym obrazem stanowi moje obecne życie. Złożyłem całą ufność w Nim i wiem, komu zaufałem, wiem też, że jest On w stanie zachować mnie, „aż do owego dnia”. Wyznaję grzechy bezpośrednio Bogu, a On oczyszcza mnie, daje mi nowe serce i czyni mnie nowym stworzeniem oczyszczającą mocą krwi Jezusa.

### **Próba zbawienia się przez uczynki**

Właśnie aby przezwyciężyć ten wewnętrzny kryzys, postanowiłem oddać się bardziej świątobliwemu życiu wśród ludów afrykańskich. Przyłączyłem się zatem do zakonu misjonarzy, noszącego we Włoszech zaszczytną nazwę Synów Najświętszego Serca Jezusowego (Sercowcy), w Anglii zaś Ojców Werońskich.

Choć czuję wielką wdzięczność do Ojców Werońskich za pomoc, jakiej udzielili mi w ciągu ostatnich pięciu lat przygotowań, to nie mogę pominąć milczeniem sposobu, w jaki szkolą oni kandydatów do pracy na polu misyjnym i kapłaństwa. Przygotowania obracają się wokół uczynków, zbawienie zależy bowiem od tego, co robimy, nie zaś od tego, co uczynił Jezus. Sami zapracowujemy albo na wieczne życie wieczne, albo potępienie. Jezus nie jest, „wodza i dokończyciela wiary”, „Alfa i Omega”, pierwszym i ostatnim”. Niebo otwierają nam nasze uczynki, zasługi, modlitwy, jałmużny, akty pokuty- nie zaś Jezus. Dlatego podczas dwóch lat nowicjatu zachęcano mnie do biczowania się po gołym ciele, do całowania posadzki w jadalni albo czyichś stóp.

### **Światłość Ewangelii**

Po nowicjacie udałem się na czteroletnie studia teologiczne, a w 1952 roku w Mediolanie przyjąłem święcenia kapłańskie. Po roku posługi kapłańskiej i misyjnej w północnych i środkowych Włoszech pojechałem do Asmary w Erytrei jako misjonarz i wykładowca dużej uczelni katolickiej. Tam pierwszy raz zetknąłem się z misjonarzami protestanckimi i dostałem nieco literatury do przestudiowania; tam też boleśniej niż dotąd uświadomiłem sobie, jak tyrański może być Kościół rzymski.

Przybywszy po dwóch latach do Londynu w celu podszlifowania znajomości angielskiego zacząłem badać wiarę protestancką i prosić Boga o światło. Zdarzało mi się od czasu do czasu słuchać protestantów przemawiających w Hyde Parku, a ich nieustraszone obnażanie rzymskich herezji pomogło mi oderwać się w końcu od kościoła rzymskiego. Pan P. Pengilly, pełniący funkcję starszego misjonarza w Związku Protestantckim, wywarł na mnie szczególny wpływ.

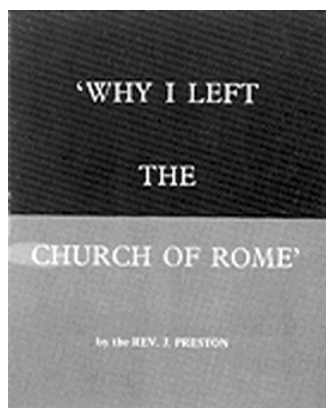
Także w Londynie poznałem świętej pamięci T.R.Horana, dyrektora Irlandzkich Misji Kościelnych (5 Townsend Street, Dublin), gdzie też po kilku miesiącach intensywnego, wspieranego modlitwą szkolenia oficjalnie przyjęto mnie do wspólnoty Kościoła Irlandii w Kościele Misyjnym wspomnianego towarzystwa. Pastor Horan skontaktował mnie z pastorem Marianem Rughim, innym byłym księdzem katolickim z Włoch [patrz nawróconego księdza nr 31], wtedy już pastorem w kościele św. Pawła w Halliwell w hrabstwie Bolton. Brat Rughy zapoznał mnie później z biskupem Manchesteru, umożliwiając mi w ten sposób roczne szkolenie w St. Aiden Theological College w Birkenhead w hrabstwie Cheshire.



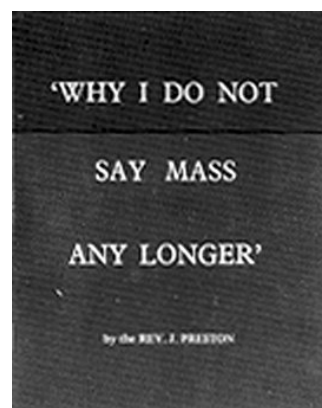
Na koniec chciałbym zapewnić, że pisząc to świadectwo nie żywię urazy do nikogo. Przeciwnie, „przychylna wola serca mego i modlitwa, którą czynię do Boga”, aby wielu katolików ujrzało światło Ewangelii tak jak ja i aby rozradowało się w poznaniu Jezusa jako Zbawiciela. Właśnie radość z tego wielkiego duchowego odkrycia i pragnienie przekazania jej innym skłoniły mnie do napisania tych słów, w ufności, że Bóg odbierze z tego całą chwałę.

John Preston, nawrócony ksiądz

John Preston, dobiegający już siedem-dziesiątego roku życia, wciąż zajmuje się ewangelizacją, pisze również książki.



(lewa: Czemu opuściłem Kościół rzymski; prawa: Czemu nie obrawiam już mszy).



(Przekład całego świadectwa: Aleksandra Czwojdrak i Meciej Wierszyłowski. Opublikowane w książce „Daleko od Rzymu...” (Bennett/Buckingham), Warszawa 2004. Tekst w załączniku został przetłumaczony z języka niemieckiego za pomocą DeepL.com (wersja darmowa).